
MICHAŁ BEDNARSKI
NIE UFAJ IM
WIELU LUDZIOM ZALEŻY,
BY PRAWDA NIGDY NIE WYSZŁA NA JAW
WYDAWNICTWO
Pisane

MICHAŁ BEDNARSKI

NIE UFAJ IM

FRAGMENT BEZPŁATNY

Copyright © Michał Bednarski, 2026
Copyright © Wydawnictwo Pisane, 2026

Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja i korekta:
Joanna Jarocka, Joanna Zimowska

Okładka utworzona ze wsparciem AI

Bezpłatny fragment. Pełna wersja dostępna w sprzedaży.

Wydawnictwo Pisane
wydawnictwopisane.pl

Książkę dedykuję
Moim kochanym dziewczynom:
córeczce Neli i żonie Marzence.

Rozdział 1

Patrzył jej w oczy i zastanawiał się, jak to możliwe, że po takim czasie znów poczuł do drugiej osoby to, co wydawało się, że ma już na zawsze za sobą. Emocje, które towarzyszyły mu przy tej kobiecie, trudne były nawet do opisania. Euforia mieszała się z lękiem, podniecenie z niepewnością, ale jednego był pewien: jeśli życie to chwila, to chce, żeby towarzyszyła mu w niej ona. Przy niej demony przeszłości milkły i znów po prostu czuł się dobrze.

– Czemu nic nie jesz? Nie jesteś głodny? – Siedząca naprzeciwko brunetka spytała z troską na twarzy. – Musisz mieć siłę na pozostałą część dnia.

Kiedy to mówiła, kelner – obsługujący ich stolik w restauracji – podszedł, aby zapytać, czy wszystko im smakuje. Kiedy to robił, spoglądał niepewnie na Jakuba, który już wcześniej poczuł na sobie wzrok obsługi. Po latach zdążył się do tego przyzwyczaić, co nie znaczy, że przestało mu to przeszkadzać.

– Wszystko w porządku, dziękujemy – odpowiedział czym prędzej.

– Sałatka jest naprawdę pyszna – dodała jego towarzyszka z uśmiechem na twarzy. Zawsze miała w sobie tyle szczerej radości, pomyślał Jakub.

– Cieszę się, to nasza specjalność – odpowiedział kelner, po czym odszedł, dołączając do pozostałych członków załogi lokalu. Znajdowali się w restauracji przy ulicy Karolkowej na warszawskim Śródmieściu. Nieopodal w jednym z wieżowców znajdowało się biuro agencji nieruchomości, w której Jakub pracował na stanowisku menadżera sprzedaży. Lubił swoją pracę, jednak bywały dni, kiedy stawała się wyczerpująca. Tak było dzisiaj.

– Masz rację, zamyśliłem się. Cieszę się, że udało nam się wyskoczyć na obiad w ciągu dnia. Kiedy mam tak napięty grafik w pracy, miło jest chociaż na chwilę się wyrwać.

– Zapracowujesz się, skarbie – powiedziała z troską, kładąc dłoń na jego dłoni. Uwielbiał jej delikatną skórę i przyjemne cie-

pło ciała. Jej dotyk sprawił, że od razu zapragnął się z nią kochać.

– Spędzimy dziś wieczór wspólnie? – zaproponował, czym wywołał uśmiech na jej twarzy. – Przygotuję coś dobrego na kolację – dodał.

– Chętnie – odpowiedziała krótko. Oboje wiedzieli już, że zapowiada się udany koniec dnia.

Jakub złapał kontakt wzrokowy z kelnerem, dając mu tym samym znać, żeby podszedł do stolika. Lokal, w którym się znajdowali, był ulubionym miejscem Jakuba w okolicy. Znajdował się blisko jego biura, a do tego serwowano pyszne jedzenie i panowała kameralna atmosfera. Okrągłe stoliki z eleganckimi białymi obrusami poustawiane były w odległości od siebie zapewniającej dyskrecję i możliwość spokojnej, nieskrępowanej rozmowy. W tle grała nie za głośna i przyjemna dla ucha muzyka jazzowa, która działała na Jakuba. Wpadał tu więc przy różnych okazjach, zarówno zawodowych, podczas spotkań z klientami, jak i prywatnych – tak jak teraz. Tym bardziej dziwiło go, że obsługa wciąż nie przywykła do tego, że ich stały klient ma tik nerwowy. A może ten kelner jest tu nowy, pomyślał Jakub. To by tłumaczyło jego zdziwienie.

– Poprosimy rachunek – powiedział Jakub, gdy kelner pojawił się w pobliżu.

– Oczywiście. Kartą czy gotówką? – Mężczyzna zapytał tym razem, niemal nie patrząc w stronę Jakuba.

– Kartą – odpowiedział, po czym kelner poszedł na zaplecze.

Jakub w tym czasie sięgnął po szklankę z wodą i uniósł ją jak do toastu. Patrząc mu głęboko w oczy, jego towarzyszka zrobiła to samo.

– Czy toasty wznoszone wodą się liczą? – zapytał z uśmiechem na twarzy.

– Chyba nie, ale akurat w pobliżu nie ma komisji badania poprawności toastów, więc jesteśmy bezpieczni – odpowiedziała wesoło.

– Świetnie. W takim razie napijmy się za nas – zaproponował Jakub, po czym stuknęli się szklankami i napili wody. Po dłuższej chwili Jakub powiedział:

– Wiesz, Paula, chcę, żebyś wiedziała, że czuję się przy tobie naprawdę szczęśliwy.

– Ja przy tobie też, kochanie – odpowiedziała.

W tym momencie podszedł do nich kelner z gotowym rachunkiem i terminalem płatniczym. Jakub zapłacił i wówczas dostrzegł na piersi kelnera plakietkę z imieniem oraz podpisem „uczę się", której nie dostrzegł wcześniej. A więc jednak nowy – utwierdził się w przekonaniu. Chwilę później ponownie byli we dwójkę.

– Niech zgadnę, nie podobało ci się to, jak na ciebie patrzył? – Z uśmiechem powiedziała Paula.

– Też to zauważyłaś? Kurczę, zwykły tik, a czasami można poczuć się jak gwiazda dużego ekranu, inni ludzie nie spuszczają z ciebie wzroku. Niedługo zaczną sobie robić ze mną zdjęcia. – Roześmiał się.

– Zdjęcia nie uchwycą dobrze twojej przypadłości – zauważyła. – Ale to nic nie szkodzi, bo i tak teraz królują krótkie wideo.

– Czyli mam szansę zostać gwiazdą social mediów? Dzięki – odpowiedział z sarkazmem.

Jego przypadłością jest nerwowe zaciskanie powiek. Nic wielkiego, da się z tym żyć i, jak widać, z sukcesami prowadzić życie zawodowe. Nie zmienia to jednak faktu, że dla kogoś, kto nie zna Jakuba, widok nietypowych ruchów twarzy może wydawać się niepokojący. Tik towarzyszy mu od kilku lat, odkąd po stracie rodziców załamał się i wpadł w narkotyki. W końcu z uzależnienia wyszedł, jednak na zawsze została mu pamiątka w postaci tiku nerwowego. Oczywiście próbuje go zwalczać z pomocą specjalistów, jednak póki co bezskutecznie.

– Wracając do naszego toastu – powiedział Jakub. – To, co czuję przy tobie, jest naprawdę wyjątkowe. Nie sądziłem, że po

tym, co mnie spotkało w przeszłości, uda mi się jeszcze kiedykolwiek poczuć coś takiego do drugiej osoby.

– Nie myśl więcej o niej, kotku – odpowiedziała z troską. – Nie możesz wiecznie tkwić w przeszłości.

– Wiem i dlatego tak się cieszę, że spotkałem ciebie. Moje życie wraca teraz na właściwe tory, choć byłem przekonany, że nic dobrego mnie już nie spotka. Kiedy czasem wracam myślami do dnia, w którym moja Ania…

W tym momencie Paula położyła palec na ustach Jakuba, dając mu znać, żeby nic więcej nie mówił. Nie chciała, aby zadręczał się rzeczami z przeszłości, na które i tak nie ma wpływu. On to zrozumiał i nie kontynuował wypowiedzi. Nieco później odprowadził ją do parkingu podziemnego i pożegnał czułym, długim pocałunkiem. Patrzył jeszcze przez chwilę, jak wyjeżdża na ulicę, a kiedy zniknęła za rogiem, skierował się w stronę windy, która miała go zawieść na poziom zero, z którego wydostanie się na zewnątrz i wróci do pracy. Miał stąd ledwie 200 metrów, więc czekał go krótki spacer. To dobrze, pomyślał. Chwila na świeżym powietrzu dobrze mu zrobi. Przy wejściu do windy spostrzegł kobietę, która najwyraźniej również czekała, aby dostać się na górę. Była to niska blondynka, ubrana w jasne jeansy i zielony, gruby sweter. Mimo to sprawiała wrażenie, jakby jej było zimno, bo wciąż się poruszała, przestępując z nogi na nogę.

Albo to oczekiwanie na windę ją niecierpliwiło. Jakub nie zastanawiał się nad tym dłużej i dołączył do niej. Powiedział „dzień dobry", a w odpowiedzi kobieta wymamrotała coś pod nosem, co bardziej się domyślał, niż usłyszał – również oznaczało „dzień dobry". Chwilę później drzwi windy się otworzyły i oboje wsiedli do środka. Kobieta nerwowo kilkukrotnie nacisnęła przycisk oznaczający parter i później znów zbyt wiele razy ten, który zamyka drzwi. Jakubowi wydawało się to dziwne, ale wiedział, że w godzinach południowych w centrum Warszawy roi się od ludzi, którzy się spieszą, są spóźnieni lub zdenerwowani. Spojrzał na zegarek. Była 12:55, a więc też się lekko śpieszył, bo za 20 minut rozpoczyna spotkanie z klientem. Wprawdzie była to tylko wideorozmowa, ale lubił być przed komputerem kilka minut wcześniej, żeby przygotować się do rozmowy. Mimo że jechali tylko jeden poziom, czuł na sobie nerwowy wzrok kobiety. Domyślał się, że przyglądała się mu ze względu na jego tik, który w sytuacjach stresowych, takich jak ta, uwidaczniał się jeszcze intensywniej. Mimo to był poirytowany zachowaniem współpasażerki. Czym innym jest spojrzenie, a czym innym ewidentne gapienie się bez zahamowania. Postanowił jednak nie wdawać się w dyskusję, bo właśnie dojechali na parter i drzwi się otworzyły. Nie czekając, aż kobieta ruszy z miejsca, pokierował się szybkim krokiem do wyjścia z budynku. Wtedy poczuł mocne

szarpnięcie za ramię. Kiedy się odwrócił, spostrzegł kobietę z windy, wpatrującą się w niego oszalałym wzrokiem.

– Nie ufaj im. Nie ufaj nikomu – powiedziała, błądząc oczami dookoła, jakby spodziewała się ataku z każdej strony.

– Kim pani jest? Czego pani ode mnie chce? – wykrzyknął Jakub, czym zwrócił na siebie uwagę ochrony budynku i kilku osób znajdujących się w pobliżu.

– Nie wierz w to, co mówią o twojej żonie. To nie był zwykły wypadek. Jesteś w niebezpieczeństwie. Wszyscy jesteśmy – powiedziała, po czym puściła Jakuba i wybiegła w kierunku wyjścia.

Jakub czym prędzej ruszył za nią i dopadł ją jeszcze przed drzwiami wyjściowymi. Chwycił ją mocno za ramiona i wykrzyknął:

– Co to ma znaczyć? Kim jesteś?

W tym momencie dwaj siedzący za biurkiem ochroniarze wstali i ruszyli w ich kierunku.

– Co tam się dzieje? Proszę puścić tę kobietę! – wydał polecenie jeden z nich.

– Zostaw mnie, człowieku! Ratunku! – Kobieta krzyczała jak oszalała, co sprawiło, że zwróciła na nich uwagę absolutnie wszystkich wokół.

Nie widząc wyjścia, Jakub puścił nieznajomą, która w tej samej sekundzie wybiegła z budynku, nie odwracając się za siebie…

Rozdział 2

Przez całe popołudnie Jakub nie potrafił się skupić na pracy, a jego myśli wciąż krążyły wokół tej dziwnej kobiety, która zaczepiła go po wyjściu z windy. Ochrona ledwo go wypuściła, nie bardzo dając wiarę, że nigdy wcześniej nie widział na oczy tej wariatki i że to on został zaatakowany. Kiedy w końcu udało mu się wydostać na zewnątrz, szukanie jej było zupełnie bezcelowe. Na ulicach Warszawy roiło się od ludzi, samochodów i rowerzystów, więc próba odnalezienia jej była niczym szukanie igły w stogu siana. Nie wiedział nawet, w którym kierunku pobiegła, co dodatkowo utrudniało ewentualny pościg. No, a przede wszystkim spieszył się na spotkanie w pracy, którego nie mógł odwołać, mimo że bardzo by chciał. I to nie ze względu na stre-

sującą sytuację z nieznajomą, ale ze względu na Paulę, z którą o wiele chętniej niż w biurze spędziłby cały dzień.

Wrócił więc pokornie do pracy i mimo tego, że jego myśli były zdecydowanie gdzie indziej, to musiał przyznać, że zaplanowane spotkania poszły mu całkiem nieźle. Udało mu się sfinalizować kontrakt z klientem, za który otrzyma całkiem przyzwoitą prowizję, dodatkowo umowa pozwoli całej firmie rozwinąć skrzydła i wejść na rynki, na których jeszcze nie byli. Dało mu to sporo satysfakcji i po raz kolejny utwierdziło w przekonaniu, że lubi swoją pracę. Poziom entuzjazmu po złożeniu ostatnich podpisów był na tyle duży, że współpracownicy ochoczo zaczęli planować wspólne wyjście na miasto, aby świętować sukces. Dla Jakuba było to jednak ostatnie, na co aktualnie miał ochotę. Szybko się wymiksował pod wymyślonym pretekstem i zgodnie z ustaleniami spotkał się już u siebie z Paulą. Jego mieszkanie znajdowało się na Żoliborzu w północnej części miasta. Teraz już siedzieli naprzeciwko siebie popijając białe wino i jedząc przygotowany przez niego posiłek.

– Nie mam pojęcia, dlaczego nie zaakceptowali pierwszych trzech propozycji kreacji, bo uwierz mi, że były świetne! – Paula z zapałem opowiadała Jakubowi o swoim dniu w pracy. Pracowała w dziale graficznym agencji interaktywnej, była project managerem. – Tak czy siak, jako że klient nasz pan, postanowili-

śmy przygotować kolejną wersję, mimo że nie mieściło się to w harmonogramie, no ale czego się nie robi, by utrzymać klienta, prawda? Grafik, jak się o tym dowiedział, to się zbuntował i co prawda zrobił kolejną kreację, ale totalnie na odwal się. I faktycznie wyglądało to jak siedem nieszczęść, no ale nie mając zbyt dużego wyboru, postanowiłam wysłać ją do klienta.

Jakub słuchał tej historii i choć zwykle uwielbiał to, z jakim zaangażowaniem Paula opowiada o swojej pracy, tym razem nie potrafił się w pełni skupić na tym, co mówi. Mimo to, starał się nie dać tego po sobie poznać, wpatrywał się w nią uważnie i co chwilę kiwał głową, dając znać, że słucha.

– Słuchasz mnie w ogóle? – zaśmiała się Paula.

– Tak, oczywiście, grafik zrobił wersję poniżej oczekiwań – odpowiedział na tyle błyskotliwie, na ile potrafił.

– Dokładnie! Poniżej oczekiwań to dobre sformułowanie – kontynuowała utwierdzona w przekonaniu, że mówi do człowieka, a nie do ściany. – I zgadnij, co się stało, kiedy wysłałam wszystkie cztery propozycje klientowi? – spytała z ekscytacją, jakby sama oczekiwała własnej puenty.

– Czyżby wybrał tę zrobioną na kolanie?

– TAK! Oczywiście, że tak! – Niemal wykrzyknęła Paula. – Dlaczego oni zawsze to robią? Każą sobie przygotowywać niezliczoną liczbę wersji, a ostatecznie i tak wybiorą tę najgorszą.

Następnym razem, przysięgam, że zamiast spędzić tydzień nad kreacjami, poświęcimy na to pół godziny. Będzie tak, jak ma być: TANIO i SOLIDNIE.

– Brzmi jak plan.

– Co nie? – Paula była z siebie wyraźnie zadowolona.

Jako że Jakub obiecał, iż na dzisiejszą randkę coś ugotuje, koniecznie chciał słowa dotrzymać. Co prawda dotarł do mieszkania nieco później niż planował, ale miał w kuchni potrzebne składniki. Postanowił przygotować Pad Thai, który oboje uwielbiali, więc szybko zagotował wodę na makaron ryżowy, do woka wrzucił wołowinę, czosnek, kiełki, orzeszki ziemne, dymkę i nieco papryczek chili. Gotowanie było jego hobby. Kiedy tylko miał na to czas, chętnie wyszukiwał i testował nowe przepisy. Paula, jak zwykle zresztą, była zachwycona przygotowanym przez niego posiłkiem i nie mogła się go nachwalić. Kiedy zjedli, opowiedział jej o sukcesie w pracy związanym z podpisaną umową z klientem.

– Łał! Gratulacje! I dopiero teraz o tym mówisz?! Musimy to uczcić! To duża rzecz!

– Dziękuję – uśmiechnął się. – Rzeczywiście, ta umowa może się okazać przełomem. Ale nie ma co zapeszać. – Próbował studzić emocje.

– Jak to „nie ma co zapeszać”? – zdziwiła się. – Właśnie, że trzeba celebrować małe sukcesy, żeby czerpać radość z życia! – Mówiąc to, dolała wina do kieliszków i wzniosła jeden z nich w geście toastu. – Za najlepszego handlowca na świecie!

Nieco zmieszany, ale również zadowolony z entuzjazmu Pauli, Jakub sięgnął po kieliszek. Wznieśli toast, napili się wina, a następnie Paula rzuciła mu się na szyję i głęboko pocałowała w usta.

– A to nagroda ode mnie – powiedziała zalotnie.

– Czekałem na nią cały dzień – odpowiedział. Czuł, jak krew zaczyna w nim buzować i nabiera ochoty na Paulę. Ona najwyraźniej czuła to samo.

– Przejdziemy do sypialni? – zaproponowała.

Chwilę później byli już w sypialni, w której panował półmrok, a jedyne oświetlenie docierało z korytarza. Paula usiadła na łóżku przed Jakubem. Podszedł do niej i pocałował tak, jakby był głodny jej ust, a ona chwyciła go mocno za plecy. Słyszał jej głęboki oddech i niemal czuł bicie serca. Miała na sobie piękną, czerwoną sukienkę, która odsłaniała sporą część biustu. Zdjął ją z niej, chcąc zobaczyć go w pełnej okazałości. Ona w tym czasie rozpięła mu rozporek i zsunęła spodnie. Po chwili leżała już na łóżku, a on na niej. Kochali się długo i mocno, jakby ich ciała

zachłannie pragnęły siebie nawzajem. Po wszystkim leżeli wtuleni w siebie, w milczeniu, wciąż jeszcze mocno dysząc.

– Wiesz… Kompletnie zapomniałem. Przytrafiło mi się dziś coś dziwnego – zaczął.

– Ty to umiesz utrzymać atmosferę w sypialni… – Roześmiała się Paula. – No dobra, co się wydarzyło, opowiadaj.

Opowiedział o spotkaniu z blondynką na parkingu — o tym, że zachowywała się bardzo nerwowo, a potem gapiła się na niego w windzie. Myślał, że to przez tik nerwowy. Wspomniał też, jak ta wariatka zaczepiła go, gdy wychodził z budynku, i że powiedziała mu, żeby nie wierzył w wypadek swojej żony. A potem uciekła.

– Co o tym myślisz, kochanie? Pokręcona sytuacja, co nie? – spytał.

– No fakt, dosyć to wszystko dziwne – wymamrotała. – Ale wiesz, to jest Warszawa, a tutaj jest pełno szaleńców. Na pewno to jakaś wariatka, nie przejmuj się tym, a najlepiej o tym zapomnij.

– Chciałbym, bo to nie było nic przyjemnego. Ale zastanawia mnie, skąd wiedziała o śmierci Ani w wypadku. Przecież nie była to żadna z naszych wspólnych znajomych. Jestem pewien, że widziałem ją pierwszy raz w życiu.

– Może widziała was w social mediach, a później nekrolog i połączyła fakty. Wiesz, tacy obłąkani ludzie potrafią być naprawdę wścibscy. Idź już spać.

– Może…

Jakub nie był zbytnio przekonany do wersji wydarzeń, w której jakaś obca kobieta wyszukuje informacje na jego temat w sieci, tylko po to, żeby wykrzyczeć mu jakieś bzdury o śmierci jego żony. Niemniej musiał przyznać Pauli, że było to obecnie najbardziej wiarygodne wytłumaczenie, jakie miał. Rozmyślał o tym jeszcze przez chwilę, aż w końcu zasnął głęboko. Kiedy obudził go dźwięk budzika, było już rano, a na zewnątrz świeciło słońce. Sięgnął po telefon, żeby wyłączyć budzik i odwrócił się do Pauli, żeby ją pocałować. Ze zdziwieniem stwierdził, że jej część łóżka jest pusta. Uznał, że pewnie wstała wcześniej i jest w łazience albo w kuchni. Niestety, nie było jej w żadnym z tych miejsc. Poza nim w mieszkaniu nie było nikogo. Paula nigdy wcześniej nie wychodziła tak bez pożegnania, co go mocno zaniepokoiło. Sięgnął po telefon, wybrał jej numer i czekał na połączenie. Bezskutecznie. Nikt nie odebrał.

Rozdział 3

Tej nocy nie spała zbyt dobrze. Wciąż biła się z myślami, czy postąpiła słusznie, zaczepiając Jakuba i wyjawiając mu prawdę. Przewracała się z boku na bok, a gdy tylko udało jej się choć na chwilę zamknąć oczy, w głowie pojawiały się koszmary, w których znowu była nastolatką uciekającą przed wielkim potworem. Goniło ją monstrum z ogromnymi zębiskami, aż w końcu chwytało, by pożreć w całości. Budziła się więc z krzykiem, uświadamiała sobie, że to tylko sen i wracała do niespokojnych myśli.

Miała do siebie pretensje o sposób, w jaki to zrobiła. Chciała go ostrzec, ale najwyraźniej tylko go wystraszyła. Leżała nieruchomo na rozłożonej kanapie w obskurnym motelu zlokalizowanym na warszawskiej Woli. Pochodził z lat dziewięćdziesiątych

i swoje lata świetności zdecydowanie miał już za sobą. Zarówno jej pokój, jak i cały budynek niemal dosłownie wołały o remont.

Gdy nadszedł poranek wstała i usiadła na rogu kanapy. Sięgnęła po przygotowaną wieczorem szklankę wody i leki, które przepisał jej psychiatra. Miały pomagać jej się opanować w stresujących sytuacjach, takich jak ta wczoraj w windzie, ale jak widać zawiodły, pomyślała.

Wstała, pozostawiając za sobą niepościelone łóżko i skierowała się w stronę łazienki. Idąc boso przez przedpokój, którego ściany zdobiła, odklejająca się gdzieniegdzie beżowa tapeta, poczuła chłód płytek i pomyślała, że jesień daje o sobie znać coraz niższymi temperaturami. Po drodze weszła na chwilę do kuchni, by nastawić wodę na kawę. Kuchnia była niewielka, jak i cały apartament, który miał około trzydziestu metrów kwadratowych i był bardzo zaniedbany. Mieszkała tu już dosyć długo i konsekwentnie odmawiała wpuszczania sprzątaczek. Wszędzie walały się resztki niedojedzonych posiłków, pogięte gazetki promocyjne i stare recepty, w zlewie zalegała sterta czekających na umycie naczyń, a blat aż kleił się od rozlanych na nim słodkich napojów. Dziewczyna jednak nic sobie z tego nie robiła.

Idąc do toalety zaczęła poważnie zastanawiać się na tym, czy nie powinna spróbować drugiego podejścia do Jakuba. Pierwsze było zbyt chaotyczne i na pewno uznał ją za wariatkę, a to w ni-

czym nie pomagało. Jeśli naprawdę chciała naprawić tę sytuację i choć spróbować mu pomóc, musiała zrobić to porządnie. Na swoje nieszczęście wizytę u psychoterapeuty ma dopiero w przyszłym tygodniu, a koniecznie chciała z nim o tym porozmawiać. Oczywiście nie mogłaby wdawać się w szczegóły, ale z tym by sobie poradziła. Nabrała już wprawy w rozmowach z terapeutami.

Czy Jakub może poczekać te kilka dni – zastanawiała się, myjąc ręce po skorzystaniu z toalety. Nie miała wątpliwości, że groziło mu niebezpieczeństwo, ale z drugiej strony przez całe lata nic złego mu nie zrobili. Gdyby tylko mogła cofnąć czas o te kilka lat… Nigdy nie postąpiłaby tak głupio jak wtedy. Przez swoją lekkomyślność sprowadziła nieszczęście na tyle osób…

Myśląc o tym, wytarła ręce ręcznikiem, po czym odwiesiła go z powrotem na haczyk i pchnęła drzwi łazienki, które otworzyły się, odsłaniając przed nią korytarz. Widok osoby, którą w nim zobaczyła, całkowicie ją zamurował…

Nim zdążyła cokolwiek powiedzieć, otrzymała silny cios w głowę, osunęła się po ścianie i upadła na podłogę. Czuła, jak powoli ucieka z niej świadomość. Obraz z każdą sekundą stawał się coraz bardziej niewyraźny, jakby widziany z oddali. Ponownie ujrzała tę samą osobę, tym razem bezpośrednio nad sobą, która spokojnym głosem powiedziała:

– Żadna z was nie powinna próbować mi zaszkodzić…

Po czym ktoś wymierzył w nią kolejny cios, który tym razem na dobre pozbawił ją przytomności.

Rozdział 4

„Wybrany abonent jest niedostępny". Jakub usłyszał ten komunikat chyba po raz setny. Przez cały dzień zamartwiał się o Paulę. Niech to szlag, pomyślał i cisnął telefon na fotel, samemu siedząc na skraju łóżka, w którym jeszcze wczoraj byli oboje i nic nie zapowiadało tego dziwnego zaginięcia. Nigdy wcześniej nie wychodziła tak bez pożegnania z mieszkania, nigdy też nie milczała przez cały dzień. Miał ochotę nalać sobie whisky, jednak wolał zachować trzeźwe myślenie. Wciąż zadawał sobie pytanie: dokąd mogła odejść Paula i czemu nie daje znaku życia? No i przede wszystkim – dlaczego to zrobiła? Nikt jej przecież nie zmuszał do wyjścia bez słowa i milczenia od samego rana.

Jakub wciąż analizował każde wypowiedziane dzień wcześniej zdanie. Czy to możliwe, żeby ją czymś uraził, nawet nie zdając sobie z tego sprawy? Raczej nie, biorąc pod uwagę to, w jaki sposób zakończyli ten wieczór. Nic przecież nie wskazywało na kłótnię czy ciche dni. Wstał i skierował się do salonu, który był przestrzenny i połączony z kuchnią. Sięgnął po szklankę i nalał sobie wody z kranu, a następnie, trzymając ją w ręku, chodził po pomieszczeniu i myślał o przebiegu zdarzeń z poprzedniego dnia.

Czy podczas obiadu w restauracji mógł ją czymś urazić? Być może Pauli było to nie w smak, że Jakub musi wrócić do pracy, ale zdawała się – i wtedy, i później – to rozumieć. Podczas kolacji Jakub był nieco zamyślony i nieobecny ze względu na zawirowania w pracy i tę pokręconą sytuację z wariatką z windy. No właśnie, może z jakiegoś powodu o to Paula się obraziła? Być może liczyła na większe zaangażowanie z jego strony, podczas gdy on w zasadzie cały wieczór było małomówny i odpowiadał jedynie na jej pytania nie wdając się w dyskusję. Szybko jednak stwierdził, że to bez sensu. Nigdy się nie zachowywała w ten sposób i nie sądził, by z tak błahego powodu miała wychodzić bez pożegnania i wyłączać telefon na cały dzień.

Usiadł przy stole w jadalni, napił się łyku wody i odłożył szklankę. Panował tu niemal idealny porządek, o który Jakub za-

wsze bardzo dbał. Nie lubił bałaganu, więc utrzymywał w mieszkaniu czystość. Mieszkał na dwunastym piętrze w bloku wybudowanym zaledwie dwa lata wcześniej. Kupili to mieszkanie na Żoliborzu wspólnie z Anną ze względu na dobre skomunikowanie z centrum i wspaniały widok z okna na Warszawę. Zastanawiali się, jak je urządzić. Wtedy planowali w tym miejscu wspólne życie, dzieci.

Dziś po tym wszystkim nie ma już śladu, a on siedział i wpatrywał się w ten sam widok, który wtedy tak zachwycał Annę. Na zewnątrz było już ciemno, więc w oddali mieniły się światła miasta. Jego myśli zaczęły biec w stronę przeszłości. Przypomniał sobie, jak się czuł, gdy stracił Annę i szybko stwierdził, że nigdy więcej nie chce utracić ukochanej kobiety.

Przez cały dzień, myśląc o Pauli, zastanawiał się, czy dał jej jakiś powód do zachowania się w taki sposób. Teraz jednak pomyślał, że może tu wcale nie chodzi o niego. Być może Paula ma jakieś problemy lub grozi jej niebezpieczeństwo, a on, jak dureń, myśli tylko o sobie. Może tu wcale nie chodzi o niego. A jeśli ta teza byłaby prawdziwa, to chyba warto byłoby zawiadomić policję, która mogłyby rozpocząć poszukiwania, pomyślał. Czy to jednak nie za wcześnie na wszczynanie alarmu? Może lada moment usłyszy dźwięk dzwonka do drzwi i u ich progu pojawi się Paula i wszystko mu wyjaśni? Albo jej telefon w końcu zacznie

działać, zadzwoni do niego i opowie mu, co się stało? Musiał przyznać, że mimo iż ta wizja była bardzo przyjemna, to jednak raczej mało prawdopodobna. A więc powinien działać.

Przypomniało mu się, że zna pewną osobę, która mogłaby mu pomóc. Była to komisarz prowadząca w przeszłości sprawę śmierci jego żony. Tak czy siak planował się z nią spotkać, żeby opowiedzieć jej o wczorajszej sytuacji z tą szaloną kobietą przed windą. Jest to powiązane ze śmiercią Anny, więc czuł, że powinien przekazać jej ten fakt, nawet jeśli nie ma żadnego znaczenia. Przy okazji zapyta ją o poradę w sprawie Pauli. Sięgnął po leżący w fotelu telefon i zaczął go wertować, w poszukiwaniu numeru. Po chwili znalazł kontakt i wybrał połączenie.

– Angelika Krasnowolska, słucham? – Po kilku sygnałach usłyszał kobiecy głos po drugiej stronie.

– Dobry wieczór pani komisarz – zaczął. – Z tej strony Jakub Szewyk, mąż Anny, której sprawę badała pani przed dwoma laty.

– Ach tak, oczywiście, pamiętam. Dobry wieczór, panie Jakubie. Czy coś się stało? – spytała zatroskanym głosem. Słychać było też wyraźne zainteresowanie.

– Chyba tak… to znaczy nie do końca wiem, czy to ma znaczenie, ale wydaje mi się, że powinna pani o tym usłyszeć. – Czuł się trochę zmieszany, nie podejrzewał, że rozmowa z komi-

sarz wywoła w nim tak silne emocje i przypomni mu to, co przeżywał po stracie żony.

– Co próbuje mi pan powiedzieć? – odparła wyraźnie już zaintrygowana komisarz.

– Wydarzyło się wczoraj coś, co ma związek ze śmiercią Anny. Myślę jednak, że to nie na telefon. Czy moglibyśmy się teraz spotkać?

– W porządku. Za trzydzieści minut kończę zmianę na komendzie przy ulicy Elektoralnej. Zdąży pan?

– Tak, będę czekał w samochodzie pod komendą.

– A więc do zobaczenia – powiedziała komisarz, po czym się rozłączyła.

Pół godziny to wcale nie tak dużo czasu na przemieszczenie się z Żoliborza na Śródmieście. Nie zastanawiając się dłużej sięgnął po klucze do mieszkania oraz kluczyki do samochodu i wybiegł z domu.

Rozdział 5

Angelika odłożyła telefon na biurko i siedziała chwilę zamyślona w niemal już pustym budynku komendy policji. Wokół walały się – jak zwykle u niej – różne papiery, zdjęcia, stenogramy z zeznań. Zawsze była całkowicie zaangażowana w aktualnie prowadzone śledztwo i wiecznie zajęta wyszukiwaniem nowych tropów, szukaniem połączeń między wydarzeniami, próbując poskładać wszystko w całość. Gdy pracowała nad czymś, trudno ją było oderwać, a jednak Jakubowi się to skutecznie udało. Musiała przyznać, że ten telefon mocno ją zdziwił. Nie spodziewała się, że zadzwoni do niej akurat on i to po takim czasie od zakończenia sprawy.

Kiedy dwa lata wcześniej badała przyczynę śmierć jego żony, było to raczej rutynowe śledztwo. Kobieta zginęła w wypadku samochodowym. Jechała zbyt szybko, wpadła w poślizg i jej auto wylądowało na drzewie. Z pozoru sprawa była jasna, ale Angelika widziała to nieco inaczej. W okolicy, w której doszło do wypadku, nie było żadnego monitoringu, a część wgnieceń na aucie i ślady opon na drodze wskazywały, jakby tuż przed wypadkiem inne auto wypchnęło je z drogi. Angelika zleciła więc dodatkowe ekspertyzy, a w oczekiwaniu na nie zaczęła badać życiorys denatki i sporo się o niej oraz o jej mężu dowiadując. Niestety, nie znalazła absolutnie niczego, co mogłoby naprowadzić ją na jakiś trop. Anna zdawała się nie mieć żadnych wrogów, nikomu źle nie życzyła ani nikt jej. Przynajmniej do niczego takiego nie udało jej się dotrzeć. Wtedy przyszły szczegółowe ekspertyzy powypadkowe, których wynik nie poszedł po jej myśli. Stwierdzono, że wgniecenia w aucie mogły być spowodowane przez przyboczne barierki lub mniejsze drzewka rosnące tuż obok. Samochód kilkukrotnie przekoziołkował, zanim uderzył z wielkim impetem w drzewo, więc był mocno pokiereszowany z każdej możliwej strony. Nie udało się obronić tezy o „nadmiarowych" wgnieceniach. Podobnie ze śladami po oponach. Eksperci stwierdzili, że nie są w stanie ocenić dokładnego czasu ich powstania oraz że najbardziej prawdopodobnym jest, iż są one

wynikiem zwykłego, aczkolwiek intensywnego hamowania. Została więc z niczym. No, może tylko z żartami kolegów na komendzie, którzy zarzucali jej, że naoglądała się „Szybkich i wściekłych". Mimo że podskórnie czuła, że coś jest nie tak, to nie pozostało jej nic innego, jak zamknąć sprawę i uznać to za zwykły wypadek drogowy ze skutkiem śmiertelnym. Co ciekawe, przez pewien czas traktowała nawet Jakuba jak podejrzanego. Z doświadczenia wiedziała, że jeśli kobiecie dzieje się krzywda, często jest to wynikiem agresji ze strony najbliższego jej mężczyzny. Próbowała więc zbadać relacje między nimi, jednak wszystko wskazywało na to, że byli naprawdę dobrą, kochającą się parą. Jakub był prawdziwie zdruzgotany śmiercią swojej żony i po kilku rozmowach z nim oraz z osobami z ich otoczenia była przekonana, że był w niej zakochany po uszy. Początkowo sądziła, że coś ukrywał, zawsze wydawał się dziwnie zachowywać, nerwowo zaciskał powieki. Dopiero później dowiedziała się, że to nerwowy tik, którego nabawił się w przeszłości. Im więcej dowiadywała się o Jakubie, tym bardziej robiło jej się go żal. Nie był to bowiem jedyny tragiczny wypadek samochodowy, w którym utracił bliskich. Kilka lat wcześniej jego rodzice zginęli w tragicznym wypadku samochodowym na trasie między Piasecznem a Warszawą. Jego ojciec, który prowadził auto, najpewniej zasnął za kierownicą. Jakub długo nie mógł dojść do

siebie po tym wydarzeniu. Był mocno związany z rodzicami i nie potrafił pogodzić się z ich stratą. Wtedy jego życie zaczęło skręcać w złą stronę. Wdał się w narkotyki, które na krótką metę pozwalały mu choć na chwilę oderwać się od smutnej rzeczywistości, ale w dłuższej perspektywie dewastowały jego organizm i silnie uzależniały. Opioidy, które przyjmował, siały spustoszenie w jego ciele i przez dłuższy czas funkcjonował jak zombie. W końcu jednak, dzięki Annie, którą w tym czasie poznał, udało mu się wyjść z nałogu. Jedynym śladem po tych czasach był owy tik nerwowy w postaci zaciskanych powiek. Angelika obawiała się, że teraz, gdy Anna również straciła życie, i to w tak podobny sposób jak jego rodzice, Jakub ponownie się załamie i wróci do starych, niszczących nawyków. Na szczęście nic takiego się nie stało.

Myśląc o tym, spojrzała na zegarek i zorientowała się, że za moment Jakub będzie pod komendą. Sięgnęła po odznakę, portfel, telefon i klucze, zarzuciła na siebie czarną skórzaną kurtkę, która wisiała na drewnianym wolnostojącym wieszaku w rogu pomieszczenia, i wybiegła w kierunku windy.

Koniec bezpłatnego fragmentu

Dziękujemy za lekturę fragmentu powieści „Nie ufaj im”.

Ciekawi Cię, co było dalej? Pełna wersja jest dostępna w sprzedaży.

WYDAWNICTWO PISANE
WYDAWNICTWOPISANE.PL